

Hubert Chudzio
(Kraków)

GENERAŁOWIE POLSCY W OBRONIE TWIERDZY KARS PODCZAS WOJNY KRYMSKIEJ

W roku 1853 wybuchła wojna Rosji z Turcją, którą powszechnie nazywa się wojną krymską. Po stronie tureckiej opowiedziały się mocarstwa zachodnie Wielka Brytania i Francja, jak się wydawało naturalni sprzymierzeńcy sprawy polskiej w wieku XIX. Na taki rozwój wydarzeń od ponad dwudziestu lat czekała polska emigracja polistopadowa. Przez okres dwóch dekad ugrupowania emigracyjne próbowały tworzyć polskie formacje zbrojne przy okazji każdej „zawieruchy” wojennej pojawiającej się w Europie lub w pobliżu tego kontynentu. Były więc próby organizowania, lub tworzone polskie legiony w Portugalii, Egipcie, Hiszpanii, Algierii, Szwajcarii, we Włoszech i na Węgrzech. Ani jednak wojny państw, których nie można w wieku XIX nazwać mocarstwami (np. Egiptu z Turcją), ani wojny domowe (w Portugalii czy Hiszpanii), ani wydarzenia Wiosny Ludów nie były otwartymi konfliktami mocarstw zachodnich z zaborcami Polski. Dopiero wojna krymska, gdzie armie Francji i Wielkiej Brytanii wspólnie stanęły naprzeciw wojskom rosyjskim, mogła pobudzić wyobraźnię Polaków i ożywić nadzieję na odzyskanie niepodległości. Po rozpoczęciu działań zbrojnych zaczęła się wzmożona polska akcja dyplomatyczna w Paryżu i Londynie. Szczególnie politycy skupieni wokół księcia Adama Jerzego Czartoryskiego, w ugrupowaniu zwanym potocznie Hotel Lambert, sondowali możliwość utworzenia wojsk polskich przy armiach Turcji, Francji i Wielkiej Brytanii.

Pierwszym, który stworzył oddziały z polskim udziałem był Michał Czajkowski – długoletni agent księcia Czartoryskiego w Stambule. Po przejściu na islam, już jako Sadyk Effendi, za zgodą sułtana (otrzymał firman 20 października 1853 r.) Polak sformował pułk tzw. Kozaków Sułtańskich. Było to 6 sotni, z których tylko pierwsza miała charakter polski. Inne składały się z Bułgarów, Romów, Żydów, Rumunów i uciekinierów z Rosji¹. Pułk ten brał udział w walkach na europejskiej arenie wojny. W listopadzie roku 1854 firman od

¹ M. Mołotkin-Dopierała, K. Dopierała, *Sadyk Pasza – generał tragiczny*, [w:] *Polacy i osoby polskiego pochodzenia w siłach zbrojnych i policji państw obcych. Materiały VI Międzynarodowego Sympozjum Biografistyki Polonijnej*, red. A. i Z. Judyccy, Toruń 2001, s. 313.

sultana Abdul Medżida na organizację 2. pułku Kozaków Sułtańskich otrzymał Władysław Zamoyski. Natomiast mocarstwa zachodnie, a dokładniej brytyjski minister wojny, lord Fox Maule Panmure, dopiero 24 września 1855 r. zatwierdził tworzenie na żołdzie angielskim Dywizji Kozaków Sułtańskich pod dowództwem Zamoyskiego². Nie miało to jednak już większego znaczenia, wojna bowiem zbliżała się do końca. Kilka miesięcy później na konferencji pokojowej w Paryżu ustalono zasady powojennego ładu.

Polacy mieli więc swój udział w wojnie krymskiej, choć nie taki, na jaki liczyli. I o ile działania Zamoyskiego i Czajkowskiego są dość dobrze opisane przez historyków zajmujących się dziejami polskiej emigracji polistopadowej, o tyle działalność polskich generałów na froncie kaukaskim jest prawie nieznaną. Warto więc przyrzeć się jej dokładniej. Mowa tutaj o generałach Feliksie Breańskim i Ludwiku Bystrzonowskim, którzy przez rząd turecki zostali skierowani do obrony twierdzy Kars w północno-wschodniej Anatolii, w pobliżu Kaukazu. Tam pośród sporów z innymi dowódcami tureckimi, francuskimi i angielskimi prowadzili walkę przeciw Rosjanom. Jednak po kolei prześledźmy, jak doszło do pojawienia się Polaków w Karsie.

Mimo że o wojnie Rosji z Turcją mówiło się od wiosny roku 1853, emigracja polska nie wierzyła w nią aż do jesieni. Wtedy to do Paryża dotarł list Michała Czajkowskiego (Sadyka Effendi) ze Stambułu, w którym pisał „gotujcie się, by wypadki was nie zastały nieprzygotowanymi”³, w następnej poczcie podawał już nazwiska polskich oficerów, którzy powinni przybyć nad Bosfor. Na liście znaleźli się: gen. Jan Skrzynecki, gen. Henryk Dembiński, gen. Wojciech Chrzanowski, gen. Ignacy Kruszewski, płk Ludwik Bystrzonowski, płk. Karol Różycki, płk Władysław Zamoyski i płk Feliks Breański⁴. Po wypowiedzeniu przez Turcję wojny Rosji (4 października), następnego dnia Sadyk (w imieniu rządu osmańskiego) pisał do Paryża z żądaniem przybycia do Turcji już tylko czterech wojskowych, Różyckiego, Chrzanowskiego, Zamoyskiego i Bystrzonowskiego. Skład ten został ustalony przez niego z wielkim wezyrem Reszydem Paszą⁵. Na ten cel Turcy przeznaczili 24 tysiące franków, które zostały przekazane księciu Czartoryskiemu⁶. Wszystkim Polakom gwarantowano podniesienie stopnia wojskowego oraz to, że nie będą najemnikami (obietnicę tę złożył Czartoryskiemu minister tureckich spraw wojskowych

² J. Nowak, *Polak w służbie czterech państw. Władysław Zamoyski – patriota czy najemnik obcych armii?*, [w:] *Polacy i osoby...*, s. 346–347.

³ Biblioteka XX Czartoryskich w Krakowie (dalej. Bibl. Czart.), rkps 5556, Sadyk Pasza do Ludwika Bystrzonowskiego, Stambuł, 15 września 1853, s. 425–426.

⁴ Bibl. Czart., rkps 5556, Sadyk Pasza do Janusza Woronicza, Stambuł, 25 września 1853, s. 427–429.

⁵ List Reszyda Paszy był kierowany do Adama Jerzego Czartoryskiego. Obaj politycy znali się osobiście, Turek przez pewien czas był bowiem posłem w Paryżu.

⁶ [W. Zamoyski], *Jenerał Zamoyski 1803–1868*, t. 6, Poznań 1930, s. 12.

Mehmed Ali)⁷. Różycki i Chrzanowski odmówili wyjazdu, Zamoyski tymczasowo zrzekł się swojej nominacji na rzecz Feliksa Breańskiego, gotowy do podróży był tylko Bystrzonowski⁸.

W tym czasie Breański przebywał w Turynie. Do roku 1851 pozostawał w służbie czynnej armii Piemontu. Retretowany z niej, miał prawo noszenia munduru swojego pułku. Gdy rozpoczęła się wojna krymska, władca Piemontu Wiktor Emanuel II zabronił swym wojskowym wstępowania do armii tureckiej pod karą dymisji i zabrania pensji. W związku z tym w listach do Bystrzonowskiego, Breański pisał pod koniec października, że nie jest gotowy do wyjazdu do Turcji, gdy „nic jeszcze nie masz stanowczego ani jasnego w polityce dworów zachodnich ze względu na Wschód”⁹. Jednak po spotkaniu obu przyszłych generałów tureckich w Marsylii, Breański dał się przekonać Bystrzonowskiemu (także pismom Czartoryskiego) i ruszył nad Bosfor, gdzie Polacy dotarli pod koniec listopada 1853 r. Ludwik Bystrzonowski starał się od razu o utworzenie polskich legionów nazwanych potocznie „krakusami kaukaskimi”. Swą działalność miał prowadzić początkowo wśród ludów Kaukazu, potem była mowa o działaniach przy głównej armii anatolijskiej. Projekt zorganizowania pułku krakusów kaukaskich Bystrzonowski złożył seraskierowi Mehmedowi Alemu 29 listopada (rozszerzył go 6 grudnia). Formacja miała się składać z dezertersów polskich z armii rosyjskiej, których – według informacji biura Czartoryskiego w Paryżu – miało być ok. 800. Oddział tworzyć miano w okolicach Batumi¹⁰. Polak prosił też seraskiera o 8 armat, kuźnię i żołąd dla wojska oraz możliwość osiedlenia w Turcji, w sytuacji, gdyby po wojnie Polska nie odzyskała niepodległości¹¹. Warto tu dodać, że Ludwik Bystrzonowski już w lipcu roku 1853, długo przed rozpoczęciem wojny, w którą zresztą sam wtedy jeszcze nie wierzył, myślał o wyjeździe nad Bosfor, aby stworzyć tam formację zbrojną. Tak o tym pisał: „Myśl zaś moja tworzenie Landwery z batalionów chrześcijańskich przy sztabie którego jądrem, ja i 3 lub 4 oficerów, to myśl zbawić mogącą Portę, nie przyjdzie pewno do skutku”¹². Wojna wybuchła, jednak faktycznie, tak jak przewidywał generał, nie dane mu było poprowadzić polskich legionów do boju przeciw zaborcy. Sprawa krakusów kaukaskich upadła bezpowrotnie.

⁷ Sadyk Pasza do Adama Czartoryskiego, Stambuł, 5 października 1853, cyt. za: M. Handelsman, *Adam Czartoryski*, t. 3, cz. 1, Warszawa 1950, s. 256.

⁸ Więcej o tej misji oraz udziale Polaków w wojnie krymskiej zob. H. Chudzio, *Polityk Hotelu Lambert. Generał Ludwik Bystrzonowski (1797–1878)*, Kraków 2008, s. 192–233.

⁹ Biblioteka PAN w Kórniku (dalej: Bibl. Kór.), rkps 2468, Feliks Breański do Ludwika Bystrzonowskiego, Turyn, 29 października 1853, k. 3.

¹⁰ J. Nowak, *Władysław Zamoyski. O sprawę polską w Europie (1848–1868)*, Poznań 2002, s. 170–171.

¹¹ M. Handelsman, *Adam Czartoryski...*, t. 3, cz. 1, s. 270.

¹² Bibl. Czart., rkps 6882 (czerwiec–lipiec 1853 r. poszyt 2).

Pojawiła się jednak okazja, aby obaj generałowie mogli odegrać ważną rolę w wojnie turecko-rosyjskiej. Dostali przydział do twierdzy Kars, która broniła Turcji przed rosyjską inwazją od strony Kaukazu.

Obaj wojskowi szykowali się więc do wyjazdu. Tuż przed podróżą do północno-wschodniej Anatolii polscy generałowie zastanawiali się nad sytuacją w Karsie. W ostatnich dniach roku 1853 Bystrzonowski w liście do Zamoyskiego wyrażał niepokoje swoje i towarzysza:

udajemy się na tę wyprawę na oślep, nie wiemy gdzie wojsko, ile onego, jakie skąd posiłki w ludziach, koniach, broni, amunicji. Ta sama niewiadomość co do nieprzyjaciela. Zgoła tyle wiemy, co każdy podróżny dowiedzieć się może w kawiarni. Mówić o takich rzeczach z seraskierem albo z jego szefem sztabu, to albo nie rozumieją albo się obrażają. Prawdy gorzkiej nie można mówić pod karą podejrzenia, że im się źle życzy. Tymczasem mówią, że wojsko dowodzone przez Ahmeda baszę poszło w rozsypkę, spędzone przez jeden pułk kozaków liniowych z dwoma armatkami. Basza, zatrzymując uciekających, czterech zabił a piąty go zastrzelił. Czyżby taki los miał spotkać którego z nas? Za twoim przybyciem przedstaw seraskierowi pozycję twoich przyjaciół i zaręcz, że oni pewno z udzielonych im możliwości największą korzyść wyciągną dla służby sułtana, lecz że z niczego tylko Pan Bóg coś stworzyć może¹³.

Polacy w podróż do Karsu udawali się pełni obaw. Droga była daleka, niebezpieczna, a przyszłość w twierdzy niepewna.

Statek, na pokładzie którego znajdowali się z Ludwik Bystrzonowski i Feliks Breański, wypłynął 18 stycznia 1854 r. ze stambulskiego portu. W drodze do Karsu Polacy towarzyszyli tureckiemu ministrowi policji Hairadinowi, świeżo mianowanemu nadzwyczajnemu komisarzowi przy wojsku anatolijskim¹⁴. Byli oficerowie powstania listopadowego podróżowali przez Trebizondę (dzisiejszy Trabzon). W mieście tym dotarły do nich nowe informacje o sytuacji w Karsie. Bystrzonowski, korzystając z postoju w Trebizondzie ponownie pisał do siostrzeńca księcia Czartoryskiego:

Zdaje się że Generał Guyon wziął wszelką przewagę w armii Erzerum. Wprawdzie ta wieść od Anglików pochodzi, którzy dalej głoszą iż ten Generał samowładnym szefem sztabu tego wojska

¹³ Bystrzonowski do Zamoyskiego, Sambuł, 29 grudnia 1853 r., cyt. za [W. Zamoyski], *Jenerał...*, t. 6, s. 22; Zamoyski jako datę opuszczenia Sambułu przez Bystrzonowskiego podał 30 grudnia 1853 r. Marcei Handelsman natomiast w biografii Czartoryskiego określił tę datę na 18 stycznia 1854 r. (zob. M. Handelsman, *Adam Czartoryski...*, t. 3., cz. 1, s. 272). Historyk zapewne wziął tę informację z *Dziennika misji gen. Wysockiego do Turcji 1853–1855*, który to rękopis przygotował do druku (Zob. *Dziennik misji gen. Wysockiego do Turcji 1843–1855*, „Przegląd Historyczny” [Warszawa] 1932–1933, s. 459). Późniejsza data jest realna i to wtedy zapewne Bystrzonowski z Breańskim ruszyli do Karsu. Zamoyski musiał pisać o wyjeździe Bystrzonowskiego ze Sambułu, ale niewątpliwie nie była to jeszcze podróż do północno-wschodniej Anatolii. Sam Zamoyski przybył do stolicy Porty 26 stycznia 1854, w towarzystwie Waleriana Kalinki i ochotników do służby w armii osmańskiej.

¹⁴ [F. Breański], *Generała Feliksa Breańskiego autobiografia*, Kraków 1914, s. 62–63.

jest. Generał ile wam wiadomo jest zazdrosnym, kto wie czyli nie będzie się starał robić przeszkody nam Polakom już to jako agent L. Redcliffe, już to jako dumny przeciwnik z Węgier?”¹⁵

Jak więc widać, generał jeszcze przed przybyciem do Karsu był uprzedzony do jednego z głównodowodzących. Obaj wojskowi uczestniczyli bowiem w walkach powstania węgierskiego. To też tłumaczy po części późniejszy konflikt w obozie w Karsie.

W pierwszej połowie lutego 1854 r. polscy generałowie pojawili się wreszcie w anatolijskiej twierdzy. Kiedy już dotarli na miejsce, okazało się, że ich wcześniejsze obawy nie były bezpodstawne. Był to okres, kiedy Turcy, po porażkach pod Synopą i Basz Kadyk Lar, znaleźli się w tragicznej sytuacji. Do wojny oficjalnie jeszcze nie przystąpiły ani Francja, ani Wielka Brytania. W tym czasie, w związku z porą zimową, walki na froncie rosyjsko-tureckim ustały. Wykorzystano tę przerwę na częściową reorganizację armii sułtana. Do wznowienia walk z rosyjskim nieprzyjacielem miało upłynąć jeszcze kilka miesięcy. Śniegi i mrozy w tej części globu utrzymują się bowiem aż do maja. Dopiero w tym miesiącu można rozpocząć działania zbrojne.

Kars leży na wschód od Erzerum i Batumi, nieopodal dzisiejszej granicy armeńsko-tureckiej. Terytorium to zamieszkałe jest w przeważającej części przez ludność kurdyjską. Z samej twierdzy do dziś zachowały się mury, na jej szczycie powiewa zazwyczaj flaga turecka. Gdy w 1854 roku pojawili się w niej Polacy, obronna budowla należała do najważniejszych zapór wojennych w tej części państwa osmańskiego. Breański i Bystrzonowski trafili do sztabu muszyra (marszałka) Ahmed Kurd Paszy. Był to wojskowy kierujący armią anatolijską, której główna kwatera znajdowała się właśnie w Karsie. Według wschodniego zwyczaju Polacy przybrali nowe, tureckie imiona. I tak, Breański został Szahin (sokołem) Paszą, a Bystrzonowski Arslanem (lwem) Paszą. Obaj generałowie zapoznali się ze stanem twierdzy i żołnierzami, którymi mieli rozporządzać. Wnioski z tych czynności były jednak mało optymistyczne. Te pierwsze dni w Karsie tak wspominał Breański:

Za przybyciem do Karsu zastaliśmy wojsko w stanie najopłakańszym. Szkorbut i tyfus decymował [dziesiątkował – H. Ch.] skoncentrowane tam kilkadziesiąt tysięcy ludzi. Żywność żołnierza nędzna; kradzież niesłychana¹⁶.

Ze wspomnień Bystrzonowskiego ukazujących przeżycia w wojnie krymskiej, które skreślił już po powrocie do Paryża, dowiadujemy się, że na tyfus każdego dnia umierało około pięćdziesięciu żołnierzy¹⁷. W związku z takim położeniem armii wszczęto śledztwo, na którego czele stanął komisarz Hairadin.

¹⁵ Bibl. Kór., rkps 2552, Ludwik Bystrzonowski do Władysława Zamoyskiego, Trebizonda 25 stycznia 1854 r., k. 14.

¹⁶ [F. Breański], *Generał Feliksa...*, s. 63.

¹⁷ L. Bystrzonowski, *Campagne de six semaines de l'armée de Kars en 1854*, Paryż 1858, s. 3.

Odpowiedzialnym za ten fatalny stan uznał muszyra Ahmeda Kurd Paszę, którego zawieszono w czynnościach. Jego miejsce zajął tymczasowo sam Hairadin.

W końcu w marcu roku 1854 muszyrem mianowano byłego gubernatora Erzerum, poznanego już wcześniej przez Polaków Zaryf Mustafę Paszę (nie był on zawodowym wojskowym)¹⁸. Generałem dywizji i szefem sztabu został Brytyjczyk Richard Debaufre Guyon (Hurszyd Pasza). Ten ostatni pozostawał najpierw w służbie austriackiej, a potem w trakcie Wiosny Ludów walczył w powstańczej armii węgierskiej. Podobnie jak Ludwik Kossuth i inni madziarscy przywódcy oraz żołnierze, Guyon po upadku powstania węgierskiego znalazł schronienie w Turcji. Jak się okazało, to właśnie ten awanturniczy syn Szkota i Angielki miał być największym problemem Polaków, którzy przybyli do Karsu. Szahin Pasza (Breański) został mianowany zastępcą szefa sztabu, obaj Polacy zostali zaś członkami rady wojennej¹⁹. W twierdzy znalazł się jeszcze jeden znajomy Arstana Paszy (Bystrzonowskiego) z powstania węgierskiego. Był nim Fezy Bej, czyli József Kolmann, z pochodzenia Czech. Tak jak Polacy należał do grona generałów zagranicznych w Karsie²⁰.

Kłopoty zaczęły się od pierwszych dni pobytu Polaków w twierdzy. Pierwszym problemem było rozlokowanie wojska. Zarówno turecki dowodzący, jak i brytyjski generał zdecydowali o zgromadzeniu całego wojska w murach twierdzy. Polacy byli temu przeciwni, uznając to za ruch wręcz samobójczy. Breański w swych wspomnieniach podsumował tę decyzję:

Instrukcje działania odpornie, wzięli ci panowie za rozkaz zamknięcia się w twierdzy, gdzie na wiosnę 1854, bylibyśmy niezawodnie byli osaczeni i zmuszeni do złożenia broni dla braku żywności (jak się to stało rokiem później, pod dyktando pułkownika angielskiego, Williamsa), a może i choroby byłyby wróciły; bo mała ta twierdza nie mogła mieć liczniejszej osady, nad kilka tysięcy ludzi, kiedy armia anatolijska liczyła trzydzieści kilka tysięcy z odpowiednią liczbą koni²¹.

W związku ze swoimi obiekcjami, co do strategii dowodzenia twierdzą, na początku marca Bystrzonowski z Breańskim w liście do Guyona oceniali sytuację armii anatolijskiej. W piśmie podawali też propozycję zmian oraz precyzowali swoje obowiązki²². W kwietniu Breański napisał memoriał o rozmieszczeniu armii poza murami fortecy, w pobliskich wioskach. Dzięki takiemu ruchowi żołnierze staliby się naturalną przednią strażą Karsu. W twierdzy miałyby pozostać tylko wojska w ilości potrzebnej do jej skutecznej obrony. Te pomysły Breańskiego popierał Bystrzonowski. Niestety innego

¹⁸ A. Lewak, *Dzieje emigracji polskiej w Turcji (1831–1878)*, Warszawa 1935, s. 120.

¹⁹ Tamże.

²⁰ L. Bystrzonowski, *Campagne de six...*, s. 8.

²¹ [F. Breański], *Generał Feliksa...*, s. 63.

²² Bibl. Czart., rkps 6909, Feliks Breański i Ludwik Bystrzonowski do Richarda Guyon'a, Kars, 1 marca 1854 r., b. s.

zdania był muszyr, głównodowodzący armią anatolijską, coraz bardziej przeciwny Polakom.

Decyzja Zaryfa Mustafy Paszy na tyle zirytowała polskiego generała, że złożył dymisję z funkcji zastępcy szefa sztabu. Breański obawiał się bowiem odpowiedzialności za przewidywaną porażkę z Rosją, jeśli wojska zostaną w twierdzy w zbyt dużej liczbie. Po takim *dictum* muszyr zmienił zdanie i zgodził się na rozmieszczenie wojska poza twierdzą. Część żołnierzy przeniesiono więc 12 kilometrów od Karsu, pod miejscowość Hadzi Wali Koë²³. Breański tryumfował: „Dla zapobieżenia wielkiej śmiertelności, rozłożyliśmy wojsko po wioskach. Pokarm lepszy, wolne powietrze i rozleglejszy rozkład wojska, znacznie polepszyły jego stan zdrowia”²⁴. Na poprawienie losu armii wpływ miała także większa kontrola nad dostawami pieczywa, przy czym wcześniej spekulowano²⁵. W ogóle Zaryf Mustafa Pasza skuteczniej sobie radził niż jego poprzednik i zaopatrzenie wojska stawało się lepsze. Pojawiło się nawet nowe odzienie²⁶.

Rozlokowanie wojska pod Hadzi Wali Koë było szczęśliwe również ze strategicznych powodów. Aby zaatakować Kars, wojska rosyjskie musiałyby bowiem przerwać komunikację ze swym głównym obozem. W miesiącach wiosennych przeciwnik ograniczył się tylko do rozlokowania oddziałów naprzeciw wojsk tureckich. Rosjanie pobudowali szańce i w ten sposób doczekali lata, nie prowadząc walki. Breański tak opisał tę sytuację:

[obie armie] obozowały obserwując się wzajemnie i poprzestając na patrolach, rozpoznaniach, a z naszej strony na małych nawet napadach z jazdą nieregularną, pod komendą Izmail Paszy (generała G. Kmety, Węgry) na obóz nieprzyjacielski. Armia czerpała przez ten czas zasoby z okolicy, powierzwszy ten przedmiot dostarczycielowi²⁷.

Te dobre wieści nie przekładały się na poprawienie atmosfery w sztabie armii. Konflikt między zagranicznymi generałami pogłębiał się. Największym przeciwnikiem Polaków był nadal Guyon. Co ciekawe, informacje o tym już w połowie roku 1854 dotarły do prasy angielskiej. „The Times” pisał o całej sytuacji w wydaniu z 19 czerwca²⁸. Za winowajców fatalnej atmosfery w Karsie uznano oczywiście Polaków, a głównie Bystrzonowskiego. Podobnie o tym generale wypowiadali się polscy demokraci, konkurenci polityczni²⁹. Nie można jednak w pełni zgodzić się z tymi zarzutami. Rzeczywiście Bystrzonowski miał

²³ L. Bystrzonowski, *Campagne de six...*, s. 8.

²⁴ [F. Breański], *Generała Feliksa...*, s. 63.

²⁵ L. Bystrzonowski, *Campagne de six...*, s. 4.

²⁶ A. Lewak, *Dzieje emigracji...*, s. 120.

²⁷ [F. Breański], *Generała Feliksa...*, s. 64.

²⁸ „The Times”, 19 czerwca 1854 r. Wycinki z tej gazety znajdują się w materiałach po Ludwiku Bystrzonowskim. Zob. Bibl. Czart., rkps 6909.

²⁹ *Dziennik misji...*, s. 498.

konfliktowy charakter i rozsadzała go ambicja, aby osiągnąć sławę wielkiego wodza, ale zarówno on, jak i Breański znaleźli się podczas pobytu w Turcji w bardzo trudnej sytuacji. Za generałami z Wielkiej Brytanii i Francji (do Karsu przybył potem także Francuz, płk Meffré) stały mocarstwa europejskie i ich dyplomacje, które raczej niechętnie patrzyły na sprawę polską. I Londyn i Paryż obawiały się mocniejszego zaangażowania w poparcie dla Polaków. Nie chodziło tu w owym czasie nawet o drażnienie Rosji, bo z tą prowadzili wojnę, ale o Prusy i Austrię, z którymi ani Francuzi, ani Brytyjczycy nie życzyli sobie konfliktu. Co więcej, pragnęli poparcia tych państw w wojnie z carem, przynajmniej na niwie dyplomatycznej, co zresztą osiągnęli. Sprawę z tego zdawali sobie i Turcy, którym bliżej było do przedstawicieli mocarstw niż do Polaków, za którymi nie stała realna siła wojskowa. Co z tego, jak wspominał Bystrzonowski, że Zaryf Mustafa Pasza „po dziesięć razy na dzień widywał się z generałem Breańskim”³⁰, jak i tak muszyr musiał podporządkowywać się gen. Guyonowi, popieranemu ze Stambułu przez ambasadora lorda Canninga – Stratforda de Redcliffe’a. Warto tutaj też dodać, dalej usprawiedliwiając Polaków, że i opinie o Guyonie, pozostawione przez współczesnych mu, nie należą do pozytywnych. Warto je tutaj przytoczyć. Walerian Kalinka, pisząc do księcia Czartoryskiego tak charakteryzował Brytyjczyka:

Generał Guyon jest powszechnie w armii karskiej wzgardzony; w dzień upija się hasziszem [sic!]; wpada co chwila w wściekłość, lży i zrywa się na oficerów. Widząc ogólny do siebie wstręt, przypisuje intrygom naszych to, czego przyczyną jedynie jest własna jego niedorzeczność³¹.

W swych wspomnieniach opis Guyona przedstawiał także Sadyk Pasza:

Mówią, że ten Guyon był znamienity rębacz, a jeszcze znamienitszy wypróżniel butelek, to jest spirytusów w nich się znajdujących, jak prawdziwy huzar wstając z łóżka już był nie na pół, ale na trzy części podпиты i pozwalał sobie na wiele nadużyć niedorzecznych. Jednego dnia rozkazem nazaczył Lwa Paszę [Ludwika Bystrzonowskiego – H. Ch.] dyplomata wojska, dlatego że czytał gazety i powierzył mu pisanie biuletynów do dzienników o zwycięstwach odniesionych, pułkownika Potop Beja [Jana Gościmińskiego – H. Ch.] wielkim mistrzem pieczenia chleba, opierając się na tym, że jego rodzinne nazwisko Gościmiński, zaczynające się od gości, oznacza że przyjmował gości, a że się ich przyjmuje chlebem i solą, więc musi się znać na pieczeniu chleba. Pułkownika Piorun Beja [Polaka o nazwisku Paczek – H. Ch.], wielkim mistrzem trębaczów, ponieważ doskonale trąbi z butelki, więc musi trąbić i w trąbki. Te wszystkie niedorzeczności powtarzały się co dnia w rozkazach dziennych tego szefa sztabu z ręki lorda Redcliffe³².

³⁰ Bibl. Czart., rkps 5615, Ludwik Bystrzonowski do Adama Czartoryskiego, Kars, 14 sierpnia 1854 r., dok. 328, s. 138.

³¹ Bibl. Czart., rkps 5615, Walerian Kalinka do Adama Czartoryskiego, z Turcji, 5 sierpnia 1854, s. 126–127.

³² M. Czajkowski, *Moje wspomnienia o wojnie 1854 roku*, z rękopisu wydał, wstępem i przypisami opatrzył J. Fijałek, Warszawa 1962, s. 75.

Minusem tych ciekawych informacji jest to, że były sporządzone przez Polaków, więc mogą nie do końca być obiektywne. Jednak wolno przypuszczać, że o ile Kalinka pisał swe opinie na podstawie relacji Breańskiego i Bystrzonowskiego, o tyle Sadyk mógł się opierać także na przekazach tureckich.

Lord Canning Stratford nie był przychylny sprawie polskiej i według Sadyka nie lubił Polaków. W nim upatrywano głównego winowajcę polskich niepowodzeń nad Bosforem. Sadyk znacząco nazywał Anglika „małym sułtanem”, a Bystrzonowski w liście do Czartoryskiego „carem stambulskim”³³. Te przydomki pokazują, że ambasador brytyjski był politykiem, który dzięki swej pozycji przedstawiciela mocarstwa miał wielki wpływ na politykę Turcji. To jego głównie obarczano odpowiedzialnością za kłopoty polskich generałów w Karsie. Dawał temu upust Walerian Kalinka podsumowujący złe opinie o Polakach w prasie angielskiej i francuskiej:

Zdaje się, że Guyon podobnie od Stratforda odbiera rozkazy, choć naszych generałów nikt nie po dziennikach szkaluje, że Muszyra odwołują od bitwy. Guyon ufny w protekcję Stratforda wydał naszym wojnę zaciętą. Seraskier pisząc do Muszyra, radził mu przez wzgląd na ambasadora angielskiego zgodę z Guyonem! Cóż to za straszna dezorganizacja. Lord Stratford miesza się wszędzie i wszystkim chce rządzić. Nasi generałowie są jak mi się zdaje zagrożeni, trzeba im protekcji francuskiej. Trzeba, aby ich Lord Dudley Stuart bronił w Londynie³⁴.

Sytuacja Polaków w Karsie faktycznie była coraz gorsza. Konflikt pogłębiał się. Zamoyski w Stambule starał się o tym rozmawiać z Canningiem Stratfordem. Bez efektu. Breański i Bystrzonowski ślali listy do Zamoyskiego i ambasadora angielskiego, lecz również nic to nie dawało. Przysłowiową czarą goryczy przełała przegrana bitwa pod Kiuruk Dara rozegrana 5 sierpnia 1854 r.³⁵ Dwa dni po niej, obaj Polacy pisali pełni zażenowania do Zamoyskiego, wystosowując mu pewien rodzaj ultimatum:

Wczoraj odebraliśmy twój list z 4 czerwca. Wskutek rozmowy jaką miałeś z L. Stratfordem daliśmy pismo do Muszyra, którego odpis załączamy – Abyś się nie pomylił rachując zbytnio na nasze poświęcenie obydwa oświadczamy stanowczo, iż żadnego innego przeznaczenia nie przyjmujemy jak tylko to, które tutaj otrzymaliśmy; jeżeli generał Guyon będzie odwołany: albo

³³ Bibl. Czart., rkps 5615, Ludwik Bystrzonowski do Adama Czartoryskiego, Kars, 14 sierpnia 1854 r., dok. 328, s. 143.

³⁴ Bibl. Czart., rkps 5615, Walerian Kalinka do Adama Czartoryskiego, z Turcji, 5 sierpnia 1854, s. 126–127; Walerian Kalinka pisał ten list dokładnie w dniu bitwy pod Kiuruk Dara, decydującej bitwy kampanii kaukaskiej roku 1854, przegranej przez Turków. To zadecydowało o sytuacji Polaków w armii anatolijskiej. Jednak Kalinka o tym wszystkim nie wiedział i liczył, że losy wysłanników Hotelu Lambert w Karsie można jeszcze odmienić.

³⁵ Kiuruk Dara lub Kurekdere, jak często pisano; mówiono też o bitwie pod Indzendere od nazwy płaskowyżu, na którym toczyły się walki, ale także małej wioski znajdującej się nieopodal miejsca walk Rosjan z Osmanami.

podobne w sztabie Omera Paszy – w przeciwnym razie usuniemy się od służby. To oświadczenie nasze czynimy ci jako zastępcy księcia na Wschodzie³⁶.

Sytuacja w Karsie pogorszyła się jeszcze z innego powodu. Odezwał się rząd Piemontu, który uznał, że Breański kompromituje ten kraj swoją służbą w Turcji. Chodziło tutaj zapewne o interwencje dyplomatyczne Rosji, które w podobnych sytuacjach zdarzały się już wcześniej, gdy tylko Polacy, byli poddani cara, wstępowali do służby w obcych wojskach z zamiarem szkolenia Rosji³⁷. Polski generał zareagował i poprosił władze Piemontu, aby pozwoliły mu w służbie tureckiej doczekać odpowiedniego momentu do odejścia z armii anatolijskiej. Wydaje się, że Breański, honorowo, chciał doczekać rozstrzygnięcia na froncie, zwłaszcza że zbliżały się decydujące starcia z Rosjanami. W sprawie rodaka do ministerstwa spraw zagranicznych Francji pisał Bystrzonowski. Generał ten miał tam przyjaciół, zwłaszcza Pierre'a Cintrata, z którym wcześniej wielokrotnie współpracował podczas kilku misji politycznych. Francuz przekazał sprawę przedstawicielowi Napoleona III w Turynie – księciu Antoniemu Alfredowi de Grammont, który interweniował na dworze Wiktora Emanuela II. Sprawa została także opisana przez angielski „The Times”. Potem Breański miał za złe gazecie, że wypaczyła fakty.

Zbliżało się lato, a co za tym idzie czas rozstrzygnięcia kampanii kaukaskiej w roku 1854. Maj i czerwiec w obu przeciwnych armiach były miesiącami przygotowań do nieuniknionej walki. Działania rozpoczęli poddani Mikołaja I. Aby rozpoznać zamierzenia Rosjan, wymaszerowały naprzeciw nim trzy grupy armii anatolijskiej. Na czele pierwszej z nich stanął Arslan Pasza (Bystrzonowski), drugiej Guyon i Kmety, a trzeciej, składającej się z głównych sił, muszyr Zaryf Mustafa Pasza, przy którym w pole wyszedł Szahin Pasza (Breański).

Bystrzonowski wyruszył pod miejscowość Zaim, jako dowódca brygady składającej się z trzech rodzajów broni: piechoty, kawalerii i artylerii³⁸. Brytyjczyk Guyon wraz ze swymi oddziałami robił rozpoznanie w okolicach Indzende-

³⁶ Bibl. Czart., rkps 5615, Ludwik Bystrzonowski i Feliks Breański do Władysława Zamoyckiego, Obóz pod Kars, 7 sierpnia 1854 r., dok. 319, s. 130.

³⁷ W kwietniu roku 1855 również i Piemont przystąpił do wojny przeciw Rosji. Uczynił to jednak w momencie, gdy losy wojny przechylały się na stronę sprzymierzonych i można było osiągnąć korzyści polityczne ze współdziałania z mocarstwami: Wielką Brytanią i Francją. Jednak aż do tego czasu włoscy dyplomaci starali się o zachowanie poprawnych stosunków z Moskwą, dlatego więc problemem była dla nich postawa Breańskiego.

³⁸ L. Bystrzonowski, *Campagne de six...*, s. 9–10; Bibl. Czart., rkps 6909, w rękopisie tym znajduje się mapa sytuacyjna wojsk Arslana Paszy pod Zaim, sporządzona 12 lipca 1854 r. Pod Zaim Bystrzonowski wyruszył z czterema batalionami piechoty, sześcioma szwadronami kawalerii i kompanią saperów oraz 4 armatami. Zwiad, którym dowodził polski generał, miał wywołać niepokój Rosjan. Wyprawa miała na celu ukazanie zagrożenia dla prawego skrzydła armii carskiej, właśnie od strony Zaim. To miało uniemożliwić przypuszczalny atak rosyjski na osmańską awangardę pod Hadzi Wali Koë. Wojsko pod Zaim miało też uniemożliwić Rosjanom atak na Kars. Bystrzonowski miał też utrzymywać łączność z obozem tureckim w Ardahanie.

re. Na linii Karsu i Hadzi Wali Koë przemieszczał się ze swą armią muszyr. Między 6 a 7 lipca brygada Bystrzonowskiego połączyła się z główną armią pod Vezin Koë³⁹. Do tych sił dołączyły wojska stacjonujące w garnizonie w Ardahanie. Tak duża armia miała kłopoty z zaopatrzeniem, a warunki obozowania w polu były ciężkie. Szczególnie dotkliwy był brak wody, nie było opału (w okolicy rosły głównie wysokie trawy). Aby rozpaść ogień i ugotować strawę, Turcy musieli rozebrać okoliczne domy. Według relacji Bystrzonowskiego, w czasie działań wojennych w tym terenie (od Karsu, aż po rosyjską granicę) okolica wyludniła się, a wcześniej uprawne pola zamieniły się w łąki „gdzie konie ginęły w trawie”⁴⁰. Z Vezin Koë, już połączona armia ruszyła do obozu pod Hadzi Wali Koë. Dotarła tam 11 lipca, Bystrzonowski oddał komendę nad brygadą, a pod jego dowództwem został pułk jazdy⁴¹.

Stacjonując pod Hadzi Wali Koë, armia anatolijska początkowo nie zamierzała atakować Rosjan. Pisał o tym 22 lipca do Czartoryskiego generał Bystrzonowski. Jednak po kilku dniach Zaryf Mustafa Pasza zmienił zdanie⁴². Nieopodal, w Kiuruk Dara, znajdował się oszańcowany obóz wojsk rosyjskich. To on miał być celem ataku Turków. Aleksandropolski korpus dowodzony przez generał-lejtnanta Wasyla Bebutowa liczył około 20 tysięcy żołnierzy. Przed atakiem w sztabie osmańskim doszło do burzliwych narad. Główną koncepcję uderzenia na prawe skrzydło Rosjan przedstawili Guyon i György Kmety. Poparli ją Breański i Kolmann, z kontrpropozycją wystąpił jedynie Bystrzonowski⁴³. Te plany ataku szybko jednak straciły na znaczeniu, muszyr bowiem wrócił do wcześniejszej koncepcji, która sprowadzała się do wyłącznie odporne go powstrzymywania Rosjan. Turecki dowódca jeszcze wielokrotnie zmieniał zdanie w kwestii ataku na wroga, kierując się podpowiedziami zwalczających się stron. W takiej sytuacji 27 lipca do obozu przybył, rekomendowany przez dwór cesarski Napoleona III, francuski pułkownik Meffre⁴⁴. Bystrzonowski w liście do Czartoryskiego charakteryzował postać Francuza:

Istotnie nie służył on nigdzie wojskowo, tylko 2 grudnia 1851 ranny w Paryżu wioząc rozkazy wówczas prezydenta przez tegoż zapewne umieszczony został jako pułkownik w sztabie gwardii narodowej paryskiej. Tutaj sam mówił, iż ma misję posyłania raportów do cesarza o stanie tutejszego wojska. To pewna, iż sam Muszyr Pasza nam powiedział iż teraz chociażby i działał

³⁹ L. Bystrzonowski, *Campagne de six...*, s. 13.

⁴⁰ Tamże, s. 14.

⁴¹ Bibl. Czart., rkps 5615, Sprawa Wschodnia, t. 3, Raport z pobytu w Karsie, pisany tuż po bitwie pod Kiuruk Dara, Ludwik Bystrzonowski do Adama Czartoryskiego, Kars, 14 sierpnia 1854 r., dok. 328, s. 137–138.

⁴² Bibl. Czart., rkps 5615, Sprawa Wschodnia, t. 3, Ludwik Bystrzonowski do Adama Czartoryskiego, obóz pod Hadzi Wali Koë, 22 lipca 1854 r., dok. 286, s. 98.

⁴³ L. Bystrzonowski, *Campagne de six...*, s. 19.

⁴⁴ Zob. Bibl. Czart., rkps 5615, Ludwik Bystrzonowski do Adama Czartoryskiego, Kars, 14 sierpnia 1854 r., dok. 328, s. 139.

zaczepnie, odpowiedzialność jego byłaby zakryta przez p. de Meffray posiadającego wielkie zaufanie seraskiera. To tylko było uderzającą rzeczą, iż p. de Meffray od swojego przybycia był zaraz ozięble z generałem Breańskim i ze mną ledwo nam wizyty oddał i nie miał z nami żadnej rozmowy. Przeciwnie o tejsze samej pierwszej chwili był ściśle z generałem Guyon i stał się nierozłącznym jego.

Pułkownik Meffré z generałem Guyonem skłonili Zaryf Mustafę Paszę do rozpoczęcia działań zaczepnych przeciw Rosjanom. Polacy byli temu przeciwni. Doprowadziło to do kolejnych zadrażnień w sztabie tureckim.

Podczas tych gorących dni do Karsu nadeszła zła wiadomość. Pięć dni wcześniej, 29 lipca, na Wzgórzach Czyngilskich pod Bajazetem, wojska rosyjskie pobiły Turków⁴⁵. Po dwugodzinnej walce i pościgu armia Porty została doszczętnie rozbita⁴⁶. Informacja o przegranej pod Bajazetem wprowadziła nerwowość do działań głównodowodzących armią anatolijską. Muszyr bał się odcięcia od Karsu. W grę wchodziły: szybki odwrót do twierdzy bądź wydanie bitwy wojskom generała Bebutowa. Początkowo bliżej było do pierwszej koncepcji, jednak ostatecznie postanowiono wydać bitwę Rosjanom. Bystrzonowski pisał o całej sytuacji do Paryża:

Już od dwóch dni odbywały się narady Generałów Tureckich, lecz o nich nie wiedział Generał Breański jak to bywało pierwiej. We dwie godziny po danej wiadomości przez Muszyra Paszę [o tym, że wojsko tureckie wycofuje się do Karsu – H. Ch.] przyszedł do Generała Breańskiego P. de Meffray i doniósł, że Muszyr Pasza nie zdecydował się iść do Kars, lecz uderzyć na nieprzyjaciela. Tak ważne postanowienie wzięte bez naszego udziału, bez zawiadomienia, spowodowały mnie do przełożenia Generałowi Breańskiemu potrzeby podania myśli naszych Muszyrowi Paszy na piśmie dla odsunięcia od siebie wszelkiej odpowiedzialności. Jakoż nazajutrz, tj. 4 [sierpnia – H. Ch.], przyniosłem pismo, w którym powiedziałem, że do rady nie byliśmy wezwani, rozwinąłem plan bitwy, według którego wydać by ją należało⁴⁷.

Ten moment w swych wspomnieniach relacjonował także Breański:

Generał Bystrzonowski i ja opieraliśmy się temu działaniu, przeciwnemu instrukcji, ale nie mogąc odwrócić muszyra od powziętego zamiaru (bo on również marzył o laurach i postawieniu się na równi z Omer Paszą [Chorwatem, dowódcą armii rumelijskiej – H. Ch.]) podaliśmy plan ataku, który w razie niepowodzenia się z naczału, nie pociągał za sobą walnej bitwy, ale kończył się na silnym rozpoznaniu⁴⁸.

Plan Polaków spodobał się Turkom. Według niego, w niekorzystnej sytuacji, można było odstąpić od walnej bitwy, a stoczyć potyczkę tylko z mniej-

⁴⁵ Bibl. Czart., rkps 5615, Sprawa Wschodnia, t. 3, Ludwik Bystrzonowski do Adama Czartoryskiego, Kars, 14 sierpnia 1854 r., dok. 328, s. 139–140.

⁴⁶ Jeszcze wcześniej, 8 czerwca 1854 r., pod wsią Nigosti, a następnie nad rzeką Czołok Turcy zostali pobici przez Rosjan. Zob. E. Tarle, *Wojna krymska*, t. 2, Warszawa 1953, s. 489.

⁴⁷ Bibl. Czart., rkps 5615, Ludwik Bystrzonowski do Adama Czartoryskiego, Kars, 14 sierpnia 1854 r., dok. 328, s. 140.

⁴⁸ F. Breański, *Generała Feliksa...*, s. 66–67.

szymi oddziałami⁴⁹. Rada wojenna wstępnie „polski plan” zaakceptowała. Muszyr wezwał polskich generałów i na ogólnej naradzie przedstawił im założenia Guyona. Brytyjczyk stwierdził, że koncepcja polska jest dobra i dokładnie pokrywa się z jego planem⁵⁰. Według relacji Bystrzonowskiego nie była to prawda, projekty były bowiem zbieżne tylko w części. Były takie same w czynnościach przeznaczonych dla wojsk Kerim Paszy, ale zupełnie inne dla korpusu dowodzonego przez Vely Paszę. Guyon proponował atak lewą flanką Osmanów na prawe skrzydło Rosjan. Według tych założeń muszyr postanowił wydać bitwę. Zresztą, decyzja o takim ataku była podjęta wcześniej, o czym nie wiedzieli wysłannicy Hotelu Lambert. Ich planowanie starcia okazało się więc bezprzedmiotowe. Przygotowania w noc poprzedzającą bitwę tak zapamiętał Bystrzonowski:

Zaczęto się krzątać około pisania rozkazów i tym byli zajęci w sztabie do 10 w nocy a o 11 wojsko wystąpiło, My sami z generałem Breańskim żadnego zawiadomienia nie otrzymaliśmy; nikt w sztabie nie wiedział swojego przeznaczenia⁵¹.

Jak więc wyraźnie widać, konfliktowa sytuacja w obozie miała znaczenie również w obliczu zbliżającej się bitwy. Polaków nawet nie poinformowano o ich przydziałach.

Wojska tureckie w środku nocy ruszyły w kierunku aułu Kiuruk Dara. Był 5 sierpnia 1854 r. Osmańskie idąc w ciemnościach, na lancach i bagnietach mieli zawieszane latarnie oświetlające drogę. Trudno więc było o bardziej widoczny dla Rosjan znak, aby odpowiednio mogli przygotować się do walki⁵². Uderzenie nastąpiło o świcie. Guyon tak źle dowodził armią, że rozdzielone wojska tureckie nie były w stanie ze sobą współdziałać – ani rozpocząć jednocześnie walki, ani potem spójnie prowadzić bitwy. Pierwszy korpus zaatakował wroga dwadzieścia minut po godzinie 4, a drugi dopiero o godzinie 6. Według relacji Bystrzonowskiego armia turecka liczyła ok. 30 000 piechoty, 36 szwadronów

⁴⁹ Dokładny odpis planu Bystrzonowskiego i Breańskiego z 4 sierpnia 1854 r. został opublikowany w pracy Ludwika Bystrzonowskiego podsumowującej kampanię roku 1854 na Kaukazie. Zobacz: L. Bystrzonowski, *Campagne de six...*, s. 49–51.

⁵⁰ L. Bystrzonowski, *Campagne de six...*, s. 24.

⁵¹ Bibl. Czart., rkps 5615, Ludwik Bystrzonowski do Adama Czartoryskiego, Kars, 14 sierpnia 1854 r., dok. 328, s. 141. Sumując kilka wspomnień z Karsu, trzeba stwierdzić, że w osmańskiej twierdzy widać było ogólną dezorganizację wojska. Nie ma jednego zdolnego przywódcy, który pokierowałby wszystkim. Jest sztab, pojawiają się więc spory generałów różnych narodowości. To źle wpływało na żołnierzy, którzy byli zmęczeni obozowaniem w bardzo trudnych warunkach. Nawet w lecie, w nocy, w polu temperatura spadała poniżej zera stopni Celsjusza. W dzień doskwierały zaś upały. Okolice Karsu była wyniszczona działaniami wojennymi, stąd wynikały duże problemy z pozyskaniem furazu dla koni i żywności dla żołnierzy. To wszystko prowadziło do zniechęcenia armii i powodowało obniżenie jej morale.

⁵² M. Czajkowski, *Moje wspomnienia...*, s. 76.

jazdy, 72 działa i ok. 5000 baszybuzuków⁵³. Rosjanie występowali w sile 18 tys. piechoty, 30 szwadronów dragonów, 20 sotni kozaków i mieli 69 dział⁵⁴.

W walce Turcy nie ustrzegli się błędów. Oskrzydlając prawą stronę Rosjan, Osmanie nie utrzymali odpowiedniej głębokości własnego szyku. Dzięki temu wojska generała Bebutowa przełamały prawą flankę oddziałów Zaryf Mustafy Paszy. Walka była bardzo zacięta, jednak to żołnierze cara wyszli z niej zwycięsko. Turkom zabrakło rezerw, które już na początku posłali do boju, atakując prawe skrzydło korpusu aleksandropolskiego⁵⁵. Podczas walk wyróżnił się Feliks Breański. To on miał wyprowadzić dywizję Kerim Paszy z prawej flanki armii tureckiej. Miało to ocalić Osmanów od pewnej zagłady. Właśnie Polak miał także uratować samego muszyra Zaryf Mustafę Paszę od wpadnięcia w niewolę kozaków. Innym Polakiem, który odznaczył się w tej bitwie był były uczeń Szkoły Podchorążych w roku 1830, major Jan Kanty Grotowski (Sahil Bej). Dowodząc batalionem powstrzymywał szarżę kozaków, a potem ubezpieczał odwrót na Kars. O tej zaszczytnej roli obu Polaków pod Kiuruk Dara opowiadał później Sadykowi Paszy naoczny świadek wydarzenia – Kerim Pasza⁵⁶. Bitwa została jednak przegrana, a jej końcowe chwile tak opisywał później Breański:

Nasi żołnierze, znużeni czterogodzinnym marszem, walką, upałem i brakiem wody, ustępowali. Cofnęliśmy się wszelako w porządku do naszego obozu pod Hadzi Wali Koë. Zwinęliśmy obóz i tego samego dnia pomaszerowaliśmy do oszańcowanego obozu pod Karssem. Nieprzyjaciel poniósł duże straty i wcale naszemu wstecznemu ruchowi nie przeszkadzał⁵⁷.

Eugeniusz Tarle w swej monografii opisującej wojnę krymską podaje, że w bitwie pod Kiuruk Dara straty Rosjan to 3054 zabitych i rannych. Natomiast po stronie tureckiej było około 3 tys. zabitych, którzy zostali na placu boju, oraz 1800 jeńców. Rosjanie przejęli też 15 dział⁵⁸. Znamy też, różniące się istotnie, szacunki osmańskie, podane przez Bystrzonowskiego w liście do Czartoryskiego, dziewięć dni po walkach pod Kiuruk Dara. Można z nich wywnioskować, że były bardziej precyzyjne jeśli chodzi o straty tureckie, mniej zaś carskie. Arslan Pasza pisał do księcia:

Wedle rozpowiadań w obozie moskiewskim mieli stracić w zabitych i rannych 8000: z samego pułku grenadierów gruzińskich 900 ludzi, 3 generałów rannych i około 40 oficerów [...] Straciliśmy

⁵³ Baszybuzuki – nieregularne wojsko osmańskie, formowane w razie nagłej potrzeby.

⁵⁴ Bibl. Czart., rkps 5615, Ludwik Bystrzonowski do Adama Czartoryskiego, Kars, 14 sierpnia 1854 r., dok. 328, s. 141. Według E. Tarlego siły tureckie liczyły ok. 60 tys. wojska (nie jest pewny tej liczby), a rosyjskie 18 tys. i 64 działa. Zob. E. Tarle, *Wojna...*, t. 2, s. 490.

⁵⁵ Dokładniejszy opis bitwy zobacz: L. Bystrzonowski, *Campagne de six...*, s. 25–33.

⁵⁶ M. Czajkowski, *Moje wspomnienia...*, s. 76–78.

⁵⁷ [F. Breański], *Generała Feliksa...*, s. 67.

⁵⁸ E. Tarle, *Wojna...*, t. 2, s. 490.

800 zabitych, między tymi Hassan Pasza, 1500 rannych, między innymi Mustafa Pasza i podpułkownik Gościmiński, 1200 jeńców, między tymi 30 oficerów: 15 dział⁵⁹.

Bitwa pod Kiuruk Dara praktycznie zakończyła kampanię roku 1854 w północno-wschodniej Anatolii. Wnioski nasuwają się same, była przegrana dla Osmanów i ich sprzymierzeńców. To wojska rosyjskie na tym froncie tryumfowały. Była to jednak tylko część działań wojennych w czasie wojny krymskiej. Na szczęście dla Wysokiej Porty na froncie rumelijskim sytuacja przedstawiała się znacznie lepiej. Wrześniowe (1854 r.) lądowanie armii francuskiej i brytyjskiej na Krymie przesunęło zaś ciężar działań wojennych na ten właśnie półwysep. Szczególnie istotne były tu starcia pod Sewastopolem. Kars stawał się w związku z nimi mniej istotnym teatrem wojny. Po bitwie pod Kiuruk Dara nastąpiło uspokojenie, a poważniejsze starcia miały tu nastąpić dopiero w roku 1855.

Co ciekawe, mało wiadomo o zaangażowaniu w bitwę drugiego z polskich generałów. Arslan Pasza w swym wspomnieniu z kampanii w okolicach Karsu zatytułowanym: *Campagne de six semaines de l'armée de Kars en 1854*, który pisał po wojnie krymskiej już w Paryżu, nie opisał swojego udziału w bitwie pod Kiuruk Dara⁶⁰. Bystrzonowski był bardzo ambitny w podejściu do spraw wojskowych, więc fakt niezaznaczenia uczestnictwa w tym boju uznać należy za co najmniej dziwny.

Jaka była tego przyczyna? Prawdopodobnie generał nie miał się czym chwalić. Znamy relację Władysława Jordana przekazaną Józefowi Wysockiemu i Hieronimowi Ruszczewskiemu, a opisaną potem w dzienniku misji Wysockiego do Turcji. Brzmi ona następująco:

W bitwie pod Koroukderé [Bystrzonowski – H. Ch.] był przykomenderowany do Kerym Paszy z Kolmanem, jako doradcy. Był to pierwszy korpus, pierwsza linia bojowa. Za pierwszym strzałem rozpoczynającym bitwę Bystrzonowski opuścił Keryma Paszę i Korpus i udał się w tył do drugiego korpusu, drugiej linii, idącej w eszelonie niby aby naglić o pośpiechu przyjscia pierwszemu w pomoc. Tymczasem pierwszy źle na pozycji postawiony, nieoparty swym prawym (skrzydłem) o górę, o którą go można było oprzeć, i taki był plan i rozkaz, bez komendy, bo Kolman uciekł, Bystrzonowski drapnął po pomoc, a Kerym Pasza wedle zwyczaju (*brave, mais pas du tout Gl*) wziął lanie. [...] Moskale niczym nie dali wniosku, że będą drugi raz atakować. Pomimo tego Turcy na rozkaz Muchira Zaryf Pachy, opuszczając gwałtownie obóz, w nim namioty, wozy amunicyjne i t. d. forsownym marszem znikli jednej nocy, niegonieni przez nikogo aż do Kars, o 8 mil drogi. Zapewniają, że to Bystrzonowski poradził i wymógł tę rejteradę, na niewiedzącym nigdy co robić, a tym teraz na omglątym Muchirze⁶¹.

W ten sposób pisali przeciwnicy polityczni Bystrzonowskiego, więc z pewnością nie byli całkiem obiektywni. Jednak, co zaskakuje, dobrze wyrażali się

⁵⁹ Bibl. Czart., rkps 5615, Ludwik Bystrzonowski do Adama Czartoryskiego, Kars, 14 sierpnia 1854 r., dok. 328, s. 142.

⁶⁰ L. Bystrzonowski, *Campagne de six...*, s. 24–34.

⁶¹ *Dziennik misji...*, s. 498. 23 grudnia 1854 r.

o postawie na froncie w północno-wschodniej Anatolii Feliksa Breańskiego. O Szahinie Paszy pisali:

Całe jego [Breańskiego – H. Ch.] postępowanie było człowieka poczciwego, ale słabego, we wszystkim dającego się prowadzić Bystrzonowskiemu i zupełnie przez tego zanihilowanego. Breański bardzo dobrze swoją wyższość wojskową od Bystrzonowskiego widział, całą niewłaściwość i niegodziwość jego postępowania i intryg, często się wstydził i oburzał na nie, ale zawsze, dla spokojności chwilowej uległ niezmordowanemu intrygantowi Bystrzonowskiemu⁶².

Te opinie o Breańskim mogą świadczyć o tym, że faktycznie Arslan Pasza źle pokazał się pod Kiuruk Dara. Oczywiście, demokraci polscy szli za daleko przypisując wszystkie niepowodzenia tureckie postawie Bystrzonowskiego. Nie znali przy tym dokładnie trudnego położenia Polaków w sztabie armii w Karsie.

Sam Breański w swych wspomnieniach niezbyt szczegółowo opisywał działania w Turcji w roku 1854. Nie odnosił się też do postawy Bystrzonowskiego. Zresztą obaj generałowie przez wiele lat przyjaźnili się. Pod koniec życia wspólnie spędzali uroczystości narodowe i święta⁶³. Świadczy to o tym, że Breański nie miał lub zapomniał o pretensjach do towarzysza z wojny krymskiej, a opinie demokratów były przesadzone. W dzienniku demokratów można jeszcze odnaleźć notatkę o spotkaniu generałów Wysockiego i Breańskiego 29 grudnia 1854 r. już w Stambule. Podczas wspólnej rozmowy Szahin Pasza miał potwierdzić zarzuty przeciw Arslanowi Paszy. Sekretarz wodza demokratów, Ruszczewski zapisał:

Generał Breański oddaje pierwszą wizytę Generałowi Wysockiemu. Z całej jego rozmowy widać, że najzupełniej jego poczciwy żołnierski charakter potępia szarlatańskie i niedowarzone, bez taktu i godności postępowanie Bystrzonowskiego⁶⁴.

Plotka czy też, może lepiej, relacja z postawy Bystrzonowskiego pod Karssem rozszerzała się wśród Polaków. Dotarła również nad Sekwanę, a nawet trafiła na łamy francuskich gazet. To przysporzyło generałowi wielu problemów, szczególnie po powrocie do Paryża. Można nawet stwierdzić, że pobyt w Anatolii i tamtejsze działania stały się przyczyną odsunięcia go od wpływu na politykę Hotelu Lambert. Sam książę Czartoryski od tego czasu unikał częstszych kontaktów z Arslanem Paszą. Było to dla Bystrzonowskiego powodem do wielkiej zgryzoty. Czuł się niepotrzebny.

Jeszcze podczas pobytu w Karsie Bystrzonowski sporządził plany ustawień wojsk pod Kiuruk Dara. Zresztą, swoim zwyczajem w trakcie pobytu w twierdzy kreślił mapy i szkice regionu, w którym stacjonowały wojska tureckie⁶⁵. Prze-

⁶² Tamże.

⁶³ H. Chudzio, *Polityk Hotelu Lambert...*, s. 277–280.

⁶⁴ *Dziennik misji...*, s. 499. 29 grudnia 1854 r.

⁶⁵ Bibl. Czart. rkps. 6909. Dokument ten zawiera mapy, plany bitew, plany ustawień wojsk, stan żołnierzy, w tym liczbę rannych i zabitych w poszczególnych jednostkach armii.

syłając plany bitwy Czartoryskiemu, prosił go o przekazanie ich dalej. Arstan Pasza pisał:

„Nie mając dosyć czasu, abym mógł wykończyć kopię powoływanych tutaj dokumentów, upraszam najmocniej WXMości ażebyś raczył kazać kopię onych zrobić i dołączyć do listów, które piszę do Lorda D. Stuart i do Generała Skrzyneckiego. Do pierwszego, aby wynalazł środek otworzenia oczu L. Strafford, temu carowi stambulskiemu, iż protegowaniem Generała Guyon kompromituje kredyt angielski a Turcję na nowe klęski naraża⁶⁶. Do Generała Skrzyneckiego zaś piszę, aby mu udzielił mój plan i opis bitwy; otrzymać zaś w zamian zdanie jego nad jednymi i drugimi⁶⁷.”

W obozie w Karsie porażka pod Kiuruk Dara doprowadziła do kolejnych, jeszcze ostrzejszych zadrażnień. Szukano „kozłów ofiarnych”. Celowali w tym Brytyjczyk Guyon i Francuz Meffré, którzy zrzucali winę za przegraną na Polaków. Było to łatwe, za Bystrzonowskim i Breańskim nie stała bowiem dyplomacja niezależnego państwa, a tym bardziej mocarstwa. Mimo ostrego konfliktu, aby poprawić nieco nastrój, również za radą przedstawicieli Hotelu Lambert, sztab wojskowy w Karsie postanowił uderzyć na stacjonujące wokół pola bitwy pod Kiuruk Dara wojska rosyjskie. Działanie miało być tylko pokazem siły, lecz takim, aby wyglądało jak prawdziwy atak na Rosjan. Ci ostatni, na widok Osmanów porzucili swe obozowiska i wycofali się. Odwrót był tak spieszny, że poddani cara porzucili nawet zapasy żywności. Terytorium wokół Karsu było więc wolne od wojsk rosyjskich. Akcja ta jednak w żadnym stopniu nie przekreśliła wcześniejszej porażki pod Kiuruk Dara.

Mimo to ten niewątpliwy sukces poprawił nastroje w obozie, choć nie zmniejszył kłopotów polskich generałów. Co więcej, nawet się one wzmogły. Gdy Guyon i Meffré przestali raporty o przebiegu kampanii roku 1854 do swoich ambasadorów w Stambule, ci – mocno zaniepokojeni – wysłali do Karsu pułkownika Williama Fenwicka Williama. Miał on ocenić sytuację, na którą skarżyli się Guyon i Meffré. Ci zaś w swych relacjach do Stratforda Canninga de Redcliffe’a i Edwarda Antoniego Thouvenela (francuski ambasador w Stambule), za winowajców porażek uznali generałów polskich i węgierskich. Przez takie działanie odium klęski pod Kiuruk Dara starali się odsunąć od siebie. Breański i Bystrzonowski bronili się. Pisali wyjaśnienia do Adama Jerzego Czaroryskiego, Władysława Zamoyskiego i ministra piemonckiego przy Imperium Osmańskim, barona Tecco. To jednak nie poprawiło ich sytuacji w armii anatolijskiej⁶⁸. Wreszcie na miejsce przybył Williams, który dzięki swym pełnomocnictwom, w praktyce został dowódcą wojsk anatolijskich.

⁶⁶ Plany te jednak nigdy do Dudleya Stuarta nie dotarły. Będąc w kolejnej misji na rzecz Polski, tym razem w Szwecji, ten wielki przyjaciel Polaków ciężko się rozchorował i zmarł 17 listopada 1854 r. Więcej zob. K. Marchlewicz, *Polonofil doskonały. Propolska działalność charytatywna i polityczna lorda Dudleya Couttsa Stuarta (1803–1854)*, Poznań 2001, s. 365.

⁶⁷ Bibl. Czart., rkps 5615, Ludwik Bystrzonowski do Adama Czartoryskiego, Kars, 14 sierpnia 1854 r., dok. 328, s. 142.

⁶⁸ [F. Breański], *Generała Feliksa...*, s. 68.

Rozpoczęło się śledztwo. Brytyjczyk Guyon był świadkiem oskarżenia. Z Karsu został odwołany Zaryf Mustafa Pasza (ponoć na wniosek lorda Redcliffe'a). Po przyjeździe do Stambułu były muszyr został aresztowany i oddany pod sąd wojenny. Nowym muszyrem w wojsku anatolijskim został Wassif Pasza (z pochodzenia Gruzin). Był w pełni oddany Anglikom i całkowicie podporządkowany naczelnemu dowódcy Karsu – pułkownikowi Williamsowi. Ten ostatni, po zeznaniach swego rodaka Guyona, także zaczął domagać się opuszczenia Karsu przez Polaków. Na tak postawione *dictum*, Breański i Bystrzonowski zareagowali ostro. Uznali to za plamę na honorze i złożyli dymisję z armii. Szahin Pasza wspominał ten moment:

Kiedy tenże pułkownik Williams robił starania o oddalenie nas z Karsu, generał Bystrzonowski i ja, szczególnym trafem, zanieśliśmy jednocześnie żądanie o odwołanie nas, widząc, że przybycie komisarza angielskiego zneutralizowało nasz wpływ, a niewłaściwe wzięcie się do rzeczy tego ostatniego nie dozwalało nam dzielić odpowiedzialności za operacje wojenne, nie trafiające do naszego przekonania. W ostatnim razie nie mogliśmy przy armii pozostawać bez protestacji, przewidując następstwa nieudanej obrony. Wskutek więc tych podwójnych starań otrzymaliśmy nasze odwołanie i opuściliśmy Kars, w miesiącu październiku 1854 roku, udając się do Stambułu⁶⁹.

Co ciekawe, również generał Guyon musiał opuścić twierdzę.

To był koniec pobytu w Karsie i armii anatolijskiej polskich generałów. Przedstawiciele księcia Czartoryskiego ruszając w kierunku Kaukazu, na północno-wschodnie rubieże państwa osmańskiego, mieli wielkie nadzieje na osiągnięcie sukcesu. Opuszczając ten teren mieli poczucie żalu i zmarnowanego czasu. Wracali do Stambułu w aurze skandalu. Demokraci polscy mogli dalej dworować sobie, szczególnie z nielubianego przez siebie Bystrzonowskiego⁷⁰.

W końcu Breański z Bystrzonowskim dotarli do Stambułu. Tutaj dowiedzieli się o śmierci Dudleya Couttsa Stuarta. Wzięli udział we mszy świętej za jego duszę⁷¹. W stolicy Turcji Bystrzonowski prowadził jeszcze rozmowy z Reszdem Paszą. Ten, nic nie ryzykując, obiecywał sojusz polityczny Turcji z Polską, gdy ta odzyska niepodległość. Taką informację Arsłan Pasza miał zawieźć Czartoryskiemu do Paryża⁷². Powrót Bystrzonowskiego do Francji był już

⁶⁹ Tamże.

⁷⁰ Zygmunt Miłkowski pisał: „Jeżeli do 1854 roku talenta wojskowe p. Bystrzonowskiego mogły być tajemnicą znaną tylko Hotelowi Lambert, to przestały nią być w chwili wystąpienia jego w wojnie wschodniej. Należąc do rady wojennej, przydanej komenderującemu armią karską paszy, a złożonej z samych cudzoziemskich generałów, rozwinął on zadziwiającą, ale smutną zdolność [...] intrygi; a zapaskudziwszy się jak ostatni nieuk i tchórz w bitwie pod Indzi Dere [Kiuruk Dara – H. Ch.], zakończył karierę swoją tem, że Porta, uznawszy go za niezdolnego, odwołała z Kars i wołała mu płacić żołd, jak powierzyć jakąkolwiek czynność”. Zob. Z. Miłkowski, *Udział Polaków w wojnie wschodniej (1853–1856) z przypisem i o powstaniu ludowym na Ukrainie w 1855 roku*, Paryż 1858, s. 74–75.

⁷¹ K. Marchlewicz, *Polonofil doskonały...*, s. 267.

⁷² M. Handelsman, *Adam Czartoryski...*, t. 3, cz. 2, s. 400–401.

pewny, bowiem jego przyjaciel, Francuz Gustaw Montebello – adiutant Napoleona III, i syn marszałka napoleońskiego Jeana Lannes'a⁷³ wystarał się w seraskieracie o dwumiesięczny urlop dla Polaka⁷⁴. W dzień Bożego Narodzenia roku 1854 Montebello i Bystrzonowski odpłynęli ze Stambułu do Marsylii⁷⁵. Polak nigdy już nie powrócił nad Bosfor. Z kolei generał Feliks Breański, z początkiem roku 1855 udał się z misją dyplomatyczną do rządu Piemontu, do Turynu. W roku następnym wrócił jednak do Turcji, aby wraz z generałem Władysławem Zamoyskim tworzyć Dywizję Kozaków Sułtańskich⁷⁶.

Sadyk Pasza, już po latach, z odpowiedniego dystansu, z większą wiedzą o działaniach w czasie wojny krymskiej, pisał:

Sumiennie przyznać trzeba, że oficerowie Polacy [chodzi mu tu o rodaków w armii anatolijskiej – H. Ch.] pod względem wojskowości byli więcej warci, jak oficerowie innych narodowości w służbie tureckiej, tak co do zdolności wojskowych, jak i odwagi⁷⁷.

Według Sadyka te zdolności nie zostały odpowiednio wykorzystane, Turcy bowiem bardziej liczyli się, co zresztą oczywiste w ich sytuacji, z przedstawicielami mocarstw, a nie z oficerami, za którymi nie stała żadna siła niepodległego państwa. Wypada się z tą argumentacją zgodzić.

Podsumowując kwestię udziału generałów polskich w obronie twierdzy Kars i w ogóle w działaniach w armii anatolijskiej, należy stwierdzić, że nie był on udany i zakończył się w niesławie. Jednak patrząc realnie na możliwości przedstawicieli Hotelu Lambert, warto zadać pytanie, czy można było wówczas zrobić coś więcej? Może, gdyby Breański i Bystrzonowski byli bardziej elastyczni, gotowi do kompromisu, albo wręcz ulegli, to ich współpraca z Turkami, Anglikami, Francuzami czy Węgrami byłaby owocniejsza. Jednak, czy zmieniłoby to losy kampanii na froncie kaukaskim? Zapewne nie. Odpowiedź wydaje się tym łatwiejsza, że w rok po wyjeździe Polaków z Karsu, twierdza, po sześciomiesięcznym oblężeniu, poddała się Rosjanom (28 listopada 1855 r.) i ich wodzowi generałowi Mikołajowi Murawiewowi⁷⁸. Było to jedno z najważniejszych zwycięstw Rosjan w wojnie krymskiej. I na pewno do upadku fortecy nie doprowadzili generałowie polscy.

⁷³ H. Chudzio, *Polityk Hotelu Lambert...*, s. 183; M. Handelsman, *Bystrzonowski Ludwik Tadeusz*, [w:] *Polski słownik biograficzny*, t. 3, Kraków 1937, s. 175.

⁷⁴ Bibl. Kór., rkps 2552, Stanisław Drozdowski do Władysława Zamoyskiego, Stambuł 25 grudnia 1854 r., k. 56.

⁷⁵ *Dziennik misji...*, s. 499; B. Zaleski, *Bystrzonowski Ludwik Tadeusz*, „Rocznik Towarzystwa Historyczno-Literackiego w Paryżu. Rok 1873–1878”, Poznań 1879, s. 254.

⁷⁶ R. Bielecki, *Słownik Biograficzny Oficerów Powstania Listopadowego*, t. 1, Warszawa 1995, s. 247.

⁷⁷ M. Czajkowski, *Moje wspomnienia...*, s. 78.

⁷⁸ L. Bazylow, *Historia Rosji*, t. 2, Warszawa 1985, s. 234.

Hubert Chudzio

**POLISH GENERALS IN THE DEFENCE OF KARS FORTRESS DURING
THE CRIMEAN WAR**

In 1853, when a war – which is commonly referred to as Crimean War -between Russia and Turkey broke out, France and Great Britain took the Ottoman side. Taking advantage of the moment, the Poles counted on the regaining of their Independence. Numerous groups of Poles headed for Bosphorus to form legions and fight against Russia. Already at the beginning of the war, two Polish colonels, Feliks Breański and Ludwik Bystrzonowski, envoys of Hotel Lambert, made their way to Turkey. Recruited by the Ottoman Government, they received the ranks of Turkish generals and new names. The former took on the name of Szahin (Sokół – Hawk) Pasza, and the latter – Arslan (Lew – Leo) Pasza. Bystrzonowoski was to form Christian formations of the so called Krakusi Kaukascy (Caucasian light cavalry). However, it was all to no avail. Both generals were sent to Anatolian army in Kars fortress in the north-eastern part of the region, near the Caucasus. There, together with English, French and Turkish commanders, they led the defence of the fortress and the manoeuvres in open field. Nevertheless, the headquarters were disrupted by continuous conflicts. The defeats against the Russian troops in the spring and summer of 1854, sparked further fierce conflicts among the competing foreign officers. The Polish generals were pointed at as culprits of the defeats, and – as a result – resigned and left Kars, and subsequently Turkey. The affairs in the Anatolian fortress were described by the press in London and Paris. The defence of Kars was by no means improved upon the resignation of Breański and Bystrzonowski from the fortress' commandship and the Anatolian army continued to be poorly directed. Finally, on 28th of November 1855, the Russians seized Kars. Soon after, the fighting ceased and the conflict was to be resolved by the Conference of Paris in 1856.